

„POZNACIE PRAWDĘ, A PRAWDA WAS WYZWOLI” (J 8,32) Historia, która trwa nadal

Lekcja Ks. Fabio Colombo

Dzień dobry! Witam serdecznie i pozdrawiam! Mam nadzieję, że „przetrwaliście” wczorajszy wieczorny wstęp, a nawet śmiem mieć nadzieję, że mógł on być dla Was przydatny, że mógł zacząć budzić uśpiony rozum, jeśli ten komuś nieco zdrętwiał, obudzić mięśnie Waszej wolności, jeśli były nieco zastałe, by sprawić, że serce będzie biło tak, jak „powinno”, jeśli stało się sklerotyczne, by usunąć mgłę z myśli, a przede wszystkim, by sprawić, że będziecie jeszcze bardziej głodni i spragnieni wejścia w to Triduum, ponieważ dzisiaj, między tą poranną medytacją a imponującym gestem *Drogi Krzyżowej* po południu, znajdziemy mnóstwo jedzenia i wody. Wczoraj wieczorem byliśmy trochę na uboczu, wciąż pomiędzy szatnią, korytarzem, ławką i ćwiczeniami rozgrzewającymi, ale dzisiaj wychodzimy na boisko i gramy wielki mecz!

Mam więc nadzieję, że wczoraj wieczorem w autokarze i w hotelu pomogliście sobie zachować ciszę, sprzyjać dialogowi i inicjatywie, którą Tajemnica podjęła wobec każdego z was, trzymając w sercu pytania i spostrzeżenia, które się pojawiły (którymi można się będzie potem podzielić tego wieczoru w hotelu i ponownie zaproponować jutro rano na zgromadzeniu) i wreszcie mam też nadzieję, że dobrze się wypaliliście, nie pisząc SMS-ów aż do północy, ponieważ noc została stworzona przez dobrego Boga, abyśmy mogli zasnąć w świętym spokoju, po przeanalizowaniu dnia i kontemplacji znaków zbawienia, Jego Obecności (napotkane twarze, pewne intuicje, pragnienie zmiany i nawrócenia, darmowe odwiedziny, dobroczynność, otrzymanie przebaczenia Ojca w sakramencie pojednania, na przykład); jakże uspakajająca jest modlitwa komplety w kandyku Symeona: „Teraz, o Panie, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzęły Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan”¹ i, być może, ostatniej nocy niektórzy z nas zasnęli szczęśliwi, wreszcie szczęśliwi, niespodziewanie szczęśliwi, jak dziecko w ramionach swojej matki, Świętej Matki Kościoła, ponieważ rozpoznało siebie jako część ludu i Ciała, tej historii, która trwa do dziś, obejmując ciebie.

Dziś rano chciałbym podzielić dostępny nam czas, *kpóvos*, na dwa czasy, *kaipós*, odzwierciedlające dwie części tematu poruszanego w tym Triduum.

Więc chodź i rozchmurz się, nie opowiadamy bajek: „Jezus Chrystus, moje dziecko, nie przyszedł na świat, żeby opowiadać jakieś banialuki. / Nie odbył podróży, by zejść na ziemię, / Wielkiej podróży, powiedziano między nami, [...] Nie przyszedł więc do nas na ziemię / By opowiadać nam jakieś fraszki / i żarciki”!² Jezus odpowiedział Piłatowi: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdysłucha mojego głosu». *Rzekł do Niego Piłat: «Cóż to jest prawda?»*³ Piłat miał Go przed sobą, ale jego priorytety były inne. »

¹ Por. Łk 2:29-32.

² Ch. Péguy, *Przedśionek tajemnicy drugiej cnoty*, przeł. Leon Zaręba, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2007, s. 105-106.

³ J 18, 37-38.

»

Pierwsza część - „Poznacie prawdę”

1. Utrata smaku życia

Na początek chciałbym wspomnieć o wierszu Cesare Pavese, wielkiego włoskiego pisarza, poety, tłumacza i krytyka literackiego, który poprzez swoje pisma dał wyraz temu, czego doświadczył we własnym życiu, czyli wszystkim dramatom, których nie oszczędziła mu egzystencja; z tego powodu postrzegamy go jako bardzo bliskiego nam. Zaraz potem wejdziemy w temat tego Triduum, dotyczący *dynamiki poznania*; a więc możliwości dotarcia do prawdy i i bycia przez nią zagarniętym, a w drugiej połowie, po trzech pieśniach, jej „efektu”: uwolnienia nas, uczynienia nas wolnymi.

Ponieważ nie mamy czasu i nie jest to odpowiedni moment, podam kilka informacji, w celu przybliżenia, krótkiej egzystencji (42 lata) Cesare Pavese, który urodził się w 1908 roku, w zamożnej rodzinie w Turynie, stracił ojca w młodym wieku i jako dziecko doświadczył katastrofalnych wydarzeń pierwszej wojny światowej. Dwóch jego przyjaciół, chłopców takich jak on, popełniło samobójstwo, a on sam myślał o tym od najmłodszych lat. 28 sierpnia 1950 roku on również odebrał sobie życie. Było w tym coś szokującego, gdyż w tym właśnie roku Pavese został okrzyknięty wielkim pisarzem, otrzymał nagrodę Stregi, miesiąc wcześniej, 14 lipca 1950 roku, zanotował jednak: „Z Rzymu wróciłem jakiś czas temu. W Rzymie – apoteoza. I co z tego?”⁴

22 marca 1950 roku, zaledwie kilka miesięcy wcześniej, napisał wiersz *Przyjdzie śmierć i będzie miała twoje oczy*:

„Przyjdzie śmierć i będzie miała twoje oczy
ta śmierć, która nam towarzyszy
od *świtu do zmierzchu*, bezsenna,
milcząca, jak odwieczne poczucie winy
lub bezsensowny nałóg. Twoje oczy [spojrzenie osób z otoczenia, przyjaciół, rodziców,
nauczycieli, rodzeństwa, telewizji., *social mediów*...].
będą pustym słowem, [jak w niemym filmie, mówią, poruszają ustami, ale jest tak, jak-
bym był głuchy, są jak niesłyszalne tło, nie docierają do nas, są tylko pustymi dźwiękami].
Przemilczanym krzykiem, ciszą. [wszystko porusza się wokół nas, ale nic nie jest od-
bierane i przechwytywane, unikamy uderzenia, uderzenie rzeczywistości sprawiłoby, że
wybuchłby krzyk, zamiast tego jest zgaszony w ciszy... zamiast tego wszystko milczy].

Takimi je widzisz co dzień rano
Kiedy nad sobą pochylasz się [kiedy przygotowujesz się do wyjścia, przygotowujesz się
zewnętrznie, ale w środku... jak wygląda serce, jakie pytania w nim zamieszkują? Czy
będzie traktowane poważnie? Czy znajdzie odpoczynek?]
w lustrze. Kochana nadziejo, [tęsknota, błysk pozostaje... ale gaśnie].
tego dnia i my się dowiemy
że jesteś życiem i że jesteś niczym. [tragiczny wniosek!]
Śmierć ma dla wszystkich spojrzenie.

Przyjdzie śmierć i będzie miała twoje oczy.
Będzie tak, jak gdybyś porzuciła nałóg,
jak gdybyś ujrzała w lustrze
pojawienie się martwej twarzy,
jak gdybyś słuchała zamkniętych warg.
Niemi zstąpimy w topiel⁵.

»

⁴ C. Pavese, *Rzemiosło życia*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1972, s. 483

⁵ *Tamże*

» To, o czym rozmawiamy dziś rano - jak widzicie - to nie jest *pour parler*, ani kolejne „już słyszane”! Niektórzy z was w swoich wystąpieniach opowiadali o uczniach, kolegach z klasy z waszej szkoły lub mieszkańcach waszego kraju, którzy odebrali sobie życie lub przynajmniej myśleli o tym; nie tak dawno *media* obiegrała wiadomość o dziewczynie, którą znaleziono powieszoną w toalecie uniwersytetu w Mediolanie. Rozumiecie, że jeśli pytania zadane wczoraj wieczorem nie znalazłyby odpowiedzi, nie znalazłyby punktu zaczepienia, człowiek, dosłownie, nie mógłby żyć żyć! W rozmowie telefonicznej z jednym z was, powiedziano mi, że jego przyjaciel nie jest zdecydowany, czy zapisać się na Triduum, ponieważ chce prawdziwych odpowiedzi, trafiających w punkt i konkretnych, a nie „gadania na oko”, „pozostawiania otwartych pytań”; jesteśmy tak samo zainteresowani odpowiedzią, jak pytaniem! Oczywiście, nie interesują nas odpowiedzi, które są doklejone do rzeczywistości lub opakowane, jak również tylko wymyślone pytania. Ale gdybyśmy nigdy nie otrzymali prawdziwej odpowiedzi i nie sprawdzili jej przydatności i adekwatności dla naszego życia, snulibyśmy się przez [naszą] egzystencję dusząc się, być może między jednym jointem a drugim (błędnie, nie zdając sobie sprawy, jak bardzo jest to złe i jak bardzo szkodzi!), między jednym drinkiem a drugim (jakby to był powszechny trend, że „wszystko się zgadza, pasuje, daj spokój”), między jednym skonsumowanym związkiem a drugim (wykorzystując i używając ludzi jako narzędzi dla własnej korzyści, a nie po to, by kochać, dowartościować i szanować), od emocji do emocji (pomijając drogę rozumu i serca, osądu tego, co się czuje), tak, jakby w rzeczywistości to życie, wlokło się już w powolnej agonii. Bo mimo biologicznego instynktu samozachowawczego człowiek jest tym poziomem natury, który uświadamia sobie siebie i rzeczywistość, a jeśli nie chwyta sensu, jeśli życie jest bez sensu, nie ma życia, to co to za życie! Żyć, odrzucając wielkie pytania, które wynikają z życia, jak to jest możliwe!? A kiedy rozum, będąc nieugaszoną potrzebą odpowiedzi, dochodzi do zablokowania swojego dynamizmu poznawczego, cierpi jakby na chorobę autoimmunologiczną, dochodzi do wniosku, że „jesteś życiem i że jesteś niczym”, że nawet oczy ukochanego, przyjaciela są „niczym”, że słowa są „pustym słowem”, i że ta „nadzieja”, którą być może w tych właśnie realiach rozbudowano, nie spełnia swojej obietnicy, wtedy wszystko zamienia się w rezygnację, w rozpacz, i coż innego pozostaje? Jeśli nie milczenie i wpadnięcie w milczeniu w wir, w ten wir, w którym tak naprawdę już się było. Choroba duchowa tego dwudziestolecia, moi drodzy, polega właśnie na utracie smaku życia, sensu życia, jak mówiliśmy wczoraj wieczorem, ale nie dlatego, że ktoś się nie bawi, nie podróżuje, nie uprawia sportu, nie zarabia pieniędzy, nie chodzi na koncerty... ale dlatego, że nie zna sensu życia i wlecze się, między jedną rozrywką a drugą, która działa jak znieczulenie na ból, jak impreza, po której wraca się płaskim i nudnym... dokładnie takim, jakim się było przed tym ukąszeniem „życia”, wewnątrz wolno płynącej i bezcelowej egzystencji! Ale co to za życie!

Jedna z Was pisze:

Jestem w nieco dziwnym momencie mojego życia. Wróciłam z okresu „płaskości”, apatii, w którym nic mnie nie zaskakiwało i nie chciałam być zaskakiwana. Nawet nie zdawałam sobie sprawy, że żyję: wstawanie z łóżka było zawsze walką, wszystko w szkole było monotonne, nawet wśród przyjaciół; nic nie czułam, wszystko było mi obojętne i nieistotne. Przez pewien czas odsuwałam od siebie wszystko i wszystkich, przynosiło mi to mniej kłopotów i niedogodności. Wiedziałam, że to co robię jest złe, mówiłam to sobie od czasu do czasu, ale powiedzmy sobie szczerze, to wszystko było wygodniejsze: nie złościć się, nie czuć źle z powodu różnych rzeczy, być smutną, niezadowoloną itp. Krótko mówiąc, nie odczuwając emocji byłam robotem. Teraz jest odwrotnie. Nie wiem do końca co się stało, ale uświadomiono mi, że nie można wstrzymywać swojego życia, to po prostu niemożliwe, w rzeczywistości muszę je przeżyć tak prawdziwie i tak żywo jak tylko mogę. Teraz wewnątrz mnie czuję potrzebę dokończenia czegoś. Żyję w oczekiwaniu. Istnieje pustka (oczekiwanie), którą trzeba ciągle wypełniać, która jest nieskończona; kiedy wydaje ci się, że ją wypełniłeś, powstaje »

» *głębsza przepaść niż przedtem, bo człowiek w końcu zawsze chce więcej. I jest to ciągły wzrost i wzrost. Pragnienie rośnie i prawie cię rujnuje. Czekam na coś, czego nie znam, może na Kogoś. Wszystko to pozostawia mnie z poczuciem braku i pustki, które przerodziło się w ciągły niepokój, który mnie prześladowuje.*

Tak więc, to co mamy zamiar powiedzieć, to co powiemy, nawet jeśli w ciągu najbliższych kilku minut może wydawać się to skomplikowane (ale jesteście dorośli i patrzymy na was z uznaniem dla waszej inteligencji i chęci zrozumienia, zagłębienia się coraz bardziej w życie, w całej jego złożoności)⁶ jest bardzo użyteczne, służy jako pomoc i wsparcie w drodze, do której jesteście powołani, ponieważ to co was interesuje (wierzę, że bardzo was interesuje!) to właśnie to życie, a nie życie! Potrzebujemy więc pomocy w refleksji, w zatrzymaniu się na chwilę, w myśleniu, w uczeniu się: *intellectus cogitabundus initium est omnis boni*, Giussani uwielbiał powtarzać!⁷.

2. Dynamika wiedzy: od rzeczy realnych do bardziej realnych (*a realibus ad realiora*)

Dynamika wiedzy to ta, o której teraz mówimy, czyli spotkanie między poznającym podmiotem a poznawanym przedmiotem, między jaźnią a rzeczywistością, między mną a mikrofonem, między tobą a twoim przyjacielem; będziecie nad tym intensywnie pracować w ciągu roku, a następnie zajmiecie się tym rozdziałem egzystencji w sposób bardziej szczegółowy podczas pracy na „Szkołę Wspólnoty – Promyku” nad *Zmysłem religijnym*⁸. Nie ma nic - moim skromnym zdaniem - bardziej użytecznego niż *Zmysł religijny*, aby położyć fundamenty, zrozumieć gramatykę; ale gramatyka nie może być przeżuta przez innych dorosłych i podana wam w przetrawionej formie. Trzeba samemu poznać alfabet, aby nauczyć się pisać. Więc teraz o tym tylko napomniemy, by sobie pomóc!

Rzeczywistość nie jest płaska ani niema, ale posiada trzy wymiary i “wewnętrzny głos”, nie jest znikającym punktem To nie jest nic, jak uważają nihiliści, to byłaby aporia! Zaczęlbym tak. Rzeczywistość jest tutaj! I jest znakiem! Nasz rozum, który odróżnia nas od innych stworzonych istot należących do świata materialnego, roślinnego i zwierzęcego, nasz intelekt jest stworzony do tego, by penetrować rzeczywistość (*intus-legere*, czytać wewnątrz), badać, jak daleko nas ona prowadzi (jak detektyw, który odkrywamy śladyi rekonstruuje scenę, aż zidentyfikuje sprawcę zbrodni; lub lekarz, który na podstawie objawów stawia hipotezę choroby i interwencji mającej na celu wyleczenie pacjenta); to dynamizm, który zdradzamy, zatrzymując go lub nie wykorzystując w całej jego mocy; rozum to potrzeba wiedzy, zrozumienia i świadomości rzeczywistości w całości (!) jej czynników; wiedzę można określić jako spotkanie naszej ludzkiej energii poznania z rzeczywistością, która ma być poznana...⁹ rzeczywistość jest dana, jako wielki, niezmierny dar, przez Kogoś, aby przekazać ją komuś! Jeśli jest tu szklanka, to dlatego, że ktoś ją tu postawił; tak więc dynamizm rozumu doprowadza mnie do tego, że zadaję sobie pytanie: „ale kto ją tu postawił?”, aby być wdzięcznym temu, kto był tak uprzejmy i życzliwy, że ona się tu znalazła. Jeśli jest tu szklanka, ewidentnie ktoś ją tu postawił, dlatego mój rozum, widząc ją, zadaje sobie pytanie: kto ją tu postawił? I dlatego od „daru” zwraca się do „dawcy”, od daru do dawcy.

Posłuchajcie Sołowjowa, rosyjskiego filozofa, teologa, poety i krytyka literackiego: „Nie chciałem wierzyć w ten iluzoryczny świat. Pod chropowatą skorupą materialnego bytu »

⁶ „Potencjalnie przynajmniej edukacja musi mieć na celu wprowadzenie człowieka w całość rzeczywistości” (L. Giussani, *Introduzione alla realtà totale. Il rischio educativo*, Quaderni, suppl. a *Litterae Communio-nis-Tracce*, n. 4/2006, p. 5). „Nie jestem tutaj po to, abyście przyjęli za swoje swoje idee, które wam przekazuję, lecz po to, aby was nauczyć właściwej metody osądzania tego, co wam powiem” (L. Giussani, *Ryzyko wychowawcze. Jedność*, Kielce, 2021, s. 21).

⁷ Por. L. Giussani, *Zmysł religijny*, M Wydawnictwo, 2014, s. 149.

⁸ L. Giussani, *Zmysł religijny*, M Wydawnictwo, 2014.

⁹ C. Di Martino, *La conoscenza è sempre un avvenimento. Intervento al Meeting di Rimini del 2009*.

» dotknąłem niezmywalnego porfiru i rozpoznałem blask boskości. [...] Widziałem wszystko i wszystko czyniło Jedno”¹⁰. Ale równie oświecającą perłę ofiaruje nam Paweł Florienski:

„To, że w świecie istniało to, co *nieznane*, nie było, jak to rozumiałem, przejściowym stanem mojego umysłu, który jeszcze nie wszystko poznał, ale istotną osobliwością świata. To, co nieznane, jest życiem świata. Dlatego moim pragnieniem było poznać świat właśnie jako ostatecznie nieznaną, nie naruszając jego tajemnicy, ale szpiegując go. I symbol był szpiegowaniem tajemnicy. Przez symbole bowiem tajemnica świata nie jest ukryta, lecz raczej ujawniona w swojej prawdziwej substancji, czyli jako tajemnica. Ubranie nie zasłania, lecz odsłania wspaniałe ciało, a czyni to zresztą jeszcze wspanialej, ukazując je w jego czystej skromności. Przeciwnie, bezwstydnie огоłocone ciało zamyka się na wiedzę, bo przegrało grę z własną skromnością, która jest w istocie tajemniczą głębią życia i światłem z głębi. [...] Obserwuje się zjawisko i uświadamia sobie, że jest ono obierką głębszego noumenonu”¹¹.

Krótko mówiąc, jest to dynamizm rozumu: *a realibus, ad realiora!*¹² Od rzeczy realnych, do rzeczy jeszcze bardziej realnych! Jeszcze bardziej realnych, nie „nierealnych, bo niewidzialnych”, ale rzeczywiście bardzo realnych! Twoje pragnienia, choć niematerialne, bezwonne, niewidzialne są bardzo realne!!! Weź Seve lub Francesco, opisz ich dokładnie w każdym zewnętrznym, policzalnym, wymiernym szczególe, dokonaj sekcji ich ciał (wybacz nieco makabryczny obraz!), znajdziesz ich organy wewnętrzne, na pewno nie ich pragnienia, intuicje, wspomnienia, ale czy na pewno możemy powiedzieć, że nie są one realne, że nigdy nie istniały?... czy możesz powiedzieć, że znasz Seve i Francesco, że wyczerpałeś ich wiedzę tylko dlatego, że wyciągnąłeś wszystkie ich kości i policzyłeś po kolei ich włosy? Brakuje najistotniejszej części! Brakuje jaźni, ludzkiej duszy! Ich ja!!! Ich pragnień! Ich myśli - które w tajemniczy sposób podróżują transportowane przez „obwody elektryczne” - gdzie one są? Są nieuchwytnie, niematerialne, a jednak bardzo realne! Tak samo miłość jest niewidzialna, a jednak bardzo realna! Dusza ludzka jest o wiele bardziej realna niż to, co próbuje twierdzić neopozytywistyczny scjentyzm, jesteśmy czymś więcej niż tylko materią, z której jesteśmy zbudowani! Papież Franciszek: „Wychowywać po chrześcijańsku to wprowadzać młodych ludzi, dzieci w wartości ludzkie w całej rzeczywistości, a jedną z tych rzeczywistości jest transcendencja. Dzisiaj istnieje tendencja do neopozytywizmu [...]. A to nie jest wprowadzanie młodych ludzi, dzieci w całkowitą rzeczywistość: brakuje transcendencji. Dla mnie największym kryzysem w edukacji, z punktu widzenia perspektywy chrześcijańskiej, jest to zamknięcie się na transcendencję. Jesteśmy zamknięci na transcendencję”¹³.

3. Wiedza jako wydarzenie

A teraz ks. Giuss przejmując katedrę: w swoim tekście *Życie rozumem*, przemawia do studentów uniwersytetu w 1996 roku - teraz bądźmy bardzo uważni, ponieważ tytuł tego Triduum podkreśla dynamikę poznawczą, właśnie poznanie prawdy – dlatego w trakcie słuchania, śledźcie tekst wyświetlony na ekranie:

„«Filozoficznie, to znaczy z punktu widzenia rozumu, jakie stanowisko, odmienne od wszystkich innych grup, zajmuje Ruch?» Jakie inne stanowisko mamy z punktu widzenia oka, rozumu, obserwacji?”¹⁴. Dla nas sens pytania leży w tym, że „rzeczywistość staje się »

¹⁰ V.S. Solov’ëv, *Tre incontri*, in A. Asnaghi, *L’amante della sofia. Vita e pensiero di Vladimir Sergèevic Solov’ëv*, CENS, Cernusco sul Naviglio (MI) 1990, pp. 87-91. [W. Sołowjow, *Trzy rozmowy: 1899-1900*, 1988]

¹¹ Paweł A. Florienski, *Dla moich dzieci. Wspomnienia lat minionych*, Aletheia, 2017.

¹² Vjačeslav I. Ivanov [Wiacesław I. Iwanow], *A realibus ad realiora. Poesie e testi scelti*, Lipa, Roma 2018.

¹³ Franciszek, *Przemówienie do uczestników Światowego Kongresu Wychowania Dzieci i Młodzieży zorganizowanego przez Kongregację Edukacji Katolickiej*, 21 listopada 2015 r.

¹⁴ Appunti da una conversazione di L. Giussani con un gruppo di universitari, Milano il 21 giugno 1996 (Equipe del CLU), obecnie w L. Giussani, *In cammino (1992-1998)*, edited by Julián Carrón, Bur, Milan 2014, s. 311.

» oczywista w doświadczeniu”. Giussani kontynuuje: „Zapiszcie sobie to zdanie, ponieważ ma ono kapitalne znaczenie. [...] Definicja, którą teraz podałem, jest dla mnie ważna [...]. Moje pytanie [...] miało przede wszystkim powiedzieć: «Chłopaki, dla nas liczy się rzeczywistość». Jeśli coś nie jest realne, to «co nas to obchodzi», co nas to obchodzi, to coś nie może nam służyć. Wszystko jest ulotne, wszystko jest ulotne. Dla nas liczy się rzeczywistość. Rzeczywistość! Nie: «rzeczywistość jest prawdą», bo to bez sensu; ale: «rzeczywistość jest sferą, w której istnieje prawda», jest znakiem, z którym prawda się pokrywa. Krótko mówiąc: prawdziwe jest to, co jest rzeczywiste, rzeczywiste jest to, co jest prawdziwe. Można używać, nie filozofując zbytnio, słów rzeczywistość i prawda. Jak to brzmi dla was? To jest pierwsza rzecz, którą podkreślam. «Prawda» jest więc dla nas zbieżna ze słowem rzeczywistość. Dla tych, dla których nie jest zbieżna, co się może wydarzyć? Może istnieć prawda, która nie jest rzeczywista. Ale co to znaczy? Gdzie ona jest? Gdzie można ją znaleźć? W wyziewach podziemia czy w rozrzedzonym powietrzu? Prawda jest prawdziwa. Słowo «realna» wskazuje na coś «prawdziwego». Do tego stopnia, że słowa «realne» i «prawdziwe» mogą występować zamiennie. Jeśli to jest prawdziwe, to istnieje; jeśli nie jest prawdziwe, to nie istnieje. Jeśli istnieje, jest prawdziwe. [...] Prawda i rzeczywistość nakładają się się, dlatego jedno jest drugim, implikuje to drugie - lub, prościej, jest drugim. Kiedy dzieci pytają: «Ale czy to prawda?» - opowiadasz jakąś historię, bajkę, baśń, a one pytają: «Ale czy to prawda? Ale czy to prawda?» (co jest formułą sceptycyzmu wśród dzieci) - «polemizują» i uzasadniają to, o czym właśnie wspomniałem: to rzeczywistość jest przedmiotem zainteresowania, bo prawda jest [obecna] w rzeczywistości»¹⁵.

Wyjaśniwszy ten pierwszy punkt, ks. Giuss kontynuuje:

„Powiedziawszy to o rzeczywistości – rzeczywistość jest prawdą – musimy przejść dalej: jak się poznaje prawdę, jak się poznaje rzeczywistość? Jak naukowiec poznaje odległą gwiazdę, której starożytni nie mogli zarejestrować? Dopiero nowoczesne teleskopy mogą ją tak przybliżyć, że uczonego może ją zobaczyć: musi więc ją sobie najpierw przybliżyć. Co to znaczy przybliżyć tę bardzo odległą gwiazdę, która dla starożytnych, poważniejszych obserwatorów, byłaby jak nieistniejąca? Jak sprawić, by istniała? Mówić o niej tak, jakby była obecna? W jaki sposób można sprawić, że coś odległego jest obecne? Jeśli ona, ta odległość, wchodzi w doświadczenie. Co oznacza «wchodzi w doświadczenie»? To znaczy, że widzę to tak, jakby to była ta szklanka, jakby to był ten przyjaciel, jako jedną z rzeczy, które chwytam w kompozycji zbiorowości ludzi i rzeczy, która powstaje nie wiadomo skąd i idzie nie wiadomo dokąd, ale w pewnym momencie staje się oczywista. [...] Rzeczywistość wchodzi w strefę poznania, jako treść naszej gry, naszej aktywności, i jest przez nas uchwycona o tyle, o ile wchodzi, zostaje wprowadzona do doświadczenia. Dlatego prawda i rzeczywistość stają się rozpoznawalne w doświadczeniu. Ale czym jest doświadczenie? Rozważmy użyty wcześniej czasownik [...]: «Rzeczywistość staje się oczywista w doświadczeniu»: w doświadczeniu uwidacznia się to, co jest. [...] Czym więc jest doświadczenie? [...] Można by powiedzieć: «Doświadczenie jest uwidacznianiem się rzeczywistości»»¹⁶.

Wreszcie ostatni fragment dotyczy właśnie tego, co jest nam najdroższe: możliwości poznania dobrego Boga:

„Teraz, aby zwrócić się do Boga i powiedzieć: «Bóg nieba i ziemi», trzeba już tego doświadczyć. [...] Jeśli ktoś nigdy nie zadał sobie pytania: «Jak to się stało, że rzeczywistość »

¹⁵ L. Giussani, *In cammino (1992-1998)*, dz. cyt. s. 311-313.

¹⁶ *Tamże*, s. 314-315.

» i to wszystko istnieje? Kto to stworzył?», jeśli nigdy nie zadał sobie tego pytania, jest jak nieświadome dziecko, albo jak analfabeta stojący przed tekstem do przeczytania. Oto więc nasza metoda wyjaśniania problemu człowieka jakim jest religijność – najgłębszego i najbardziej wszechogarniającego problemu człowieka – przede wszystkim trzeba uczynić [możliwą] osobistą relację człowieka z rzeczywistością, taką jaką była ona na początku. Jest ona rzeczywistością, o ile wchodzi w doświadczenie. Ale w jaki sposób Bóg wchodzi w twoje doświadczenie?”¹⁷.

Wiedza jest wydarzeniem, to znaczy faktem, który zostaje wprowadzony jako czynnik nowości u tego, kto poznaje: przedtem nie wiedziałem, teraz wiem! Kopnięcie piłki w meczu, którego wynik nie został jeszcze przesądzony, narodzone dziecko, które nigdy nie było oczywiste dla pary małżeńskiej, nieoczekiwane przebaczenie, spotkanie z rzeczywistością GS, niebo teraz nad nami, prawo powszechnej grawitacji, które się odkrywa, kiedy książka spada na mały palec lub lecący samolot, realna obecność Chrystusa w Eucharystii, strona do nauczania się, muzyka do słuchania! Rzeczywistość jest czymś, co nie może się samo wytworzyć, samogenerować, jest dana, jest darem! Spotkanie poznawcze wydarza się w zetknięciu z tą rzeczywistością, która nazywa się nauką, przyjacielem, sakramentem, Triduum, dotyka mnie i ja, jeśli ją przyjmuję, jestem przez nią budowany. Spotkanie ma moc poznawczą, uruchamia całą dynamikę poznania!

Tak więc, kontynuując wątek, istnieje dynamika wiedzy, która pociąga za sobą istnienie poznającego ja, które za pomocą swojego rozumu napotyka i chwyta rzeczywistość, która wchodzi w zakres jego wolności, którą pojmuje [com-prende – com (ze sobą) prende (bierze), rozumie, przyp. tłum.], bierze ze sobą. W przypadku, gdy poznawana rzeczywistość jest przeznaczeniem, do którego się jest stworzonym, jest tą Nieskończonością, do której tęskni serce Pavesego i nasze... co się dzieje? Jak się z niej wydostać? Kto to uchwyci? Jak ja mam ją uchwycić? Jeśli, rzeczywiście, mam uchwycić mikrofon lub skosztować lodu to jest to «proste», ale co z dobrym Panem? Oto prawdziwa, niepowtarzalna, rewolucja historii: to nie ty musisz sięgnąć, «dosięgnąć» Go, ale jest dokładnie odwrotnie, to On stał się takim jak my, stał się częścią ludzkiego doświadczenia, stając się ciałem! „Nie powiedziano ci: «Pracuj i szukaj drogi, abyś doszedł do prawdy i życia». Nie to ci powiedziano. Wstań, leniwcze, droga sama do ciebie przyszła i śpiącego obudziła cię ze snu, oby cię rzeczywiście obudziła! Wstań i chodź!”¹⁸.

Dobrze, kontynuując wprowadzenie wyjaśniliśmy, że rozum posiada władzę poznawczą zdolną do ogarnięcia głębi rzeczywistości, musimy teraz skierować nasz wzrok na pierwszy moment, w którym Wieczny wkroczył w czas, i na pierwszy moment, w którym rozum napotkał boskość w fenomeń ludzkim. „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności *świeci* i ciemność jej nie ogarnęła. [...] Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka [...] Na świecie było [Słowo], a świat stał się przez Nie; [...] Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dałomoc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z woli Boga się narodzili. A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas; [*Kaì ó λόγος σὰρξ ἐγένετο καὶ ἐσκήνωσεν ἐν ἡμῖν, Et Verbum caro factum est et habitavit in nobis*]; i oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy. [Z Jego pełni wszyscyśmy otrzymaliśmy: łaskę po łasce. Podczas, gdy prawo zostało nadane przez Moj- »

¹⁷ Tamże, s. 316.

¹⁸ Augustyn, *Komentarz do Ewangelii św. Jana*, Homilia 34,9.

» żesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa. Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Syn, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył”¹⁹.

4. Wcielenie, metoda bosko-ludzka

To była intuicja, która przeniknęła serce i umysł bardzo młodego ks. Giussa, w wieku 15 lat, w Venegono, podczas gdy był w seminarium:

„Dla mnie to wszystko wydarzyło się jak niespodziewanie „piękny dzień”, kiedy nauczyciel w pierwszej klasie liceum – miałem wtedy piętnaście lat – przeczytał i objaśnił pierwszą stronę Ewangelii św. Jana. Obowiązkowe było wtedy czytanie tych stron na zakończenie każdej Mszy Świętej; słyszałem to tysiące razy. Ale nastął ów „piękny dzień”: wszystko jest łaską. [...] Po 40 latach [...] dostrzegłem, co się ze mną działo, gdy ów nauczyciel objaśniał pierwszą stronę Ewangelii św. Jana: «Słowo Boga, to, w czym wszystko ma istnienie, stało się ciałem – mówił – dlatego piękno stało się ciałem, dobro stało się ciałem, sprawiedliwość stała się ciałem, miłość, życie, **prawda stały się ciałem** – byt nie przebywa w platońskim hyperuraniu, byt stał się ciałem, jest jednym z nas”²⁰.

Ale w takim razie, co to znaczy, że możemy poznać prawdę? Maryja Panna, Piotr, Jan, Andrzej, Bartłomiej, Judasz, Piłat, Zacheusz, Mateusz, cierpiąca na krwotok, centurion, paralityk, niewidomy od urodzenia... to wszystko byli ludzie – tacy jak my! – którzy znali Jezusa – człowieka takiego jak my – którzy znali Prawdę, Piękno, Sprawiedliwość, którą był ten człowiek, prawdziwy człowiek i prawdziwy Bóg! Życzę wam, abyście w każdy święty dzień przeczytalichoć jedną stronę Ewangelii! Abyście zrozumieli, że to, czego doświadczacie dzisiaj, spotkanie z GS-em, którego doświadczacie dzisiaj, ma swoje źródło w tym, co stało się z pierwszymi, którzy Go spotkali!²¹ Dynamika jest taka sama, rzeczywistość (ludzka) objawiająca inną (boską) rzeczywistość! Im bardziej przebywali z Nim, im bardziej widzieli Go w działaniu, tym bardziej ich rozum i ich serce odczuwały uderzenie przebogatej rzeczywistości, *większej*, ludzkiej nadwyżki [nadmiaru], która przelewa się skądinąd, jak nieustanny wyraz tego, że to, co dzieje się na ich oczach, przebiło się przez ludzki horyzont stworzenia, skądinąd czerpie swoją konsekwencję i pochodzenie, stawiał stopy na ziemi, ale źródłem było Niebo! A dynamika polega właśnie na ciągłym powtarzaniu w Ewangelii tego wyrażenia, niemal jak gdyby było ono refrenem: „i uwierzyli w Niego”, a więc wiara jest ściśle związana z rozumowaniem! To nie jest ślepy fideizm! To nie jest: „ufam ślepo”, ale raczej: „ufam, bo widzę, właśnie dlatego, że widziałem!”.

Spróbujmy jednak choć przez chwilę wczuć się w to, co działo się na ich oczach!

Ze wzruszeniem myślimy o Dziewicy Maryi, która nie znając mężczyzny, widzi, jak dzień po dniu rośnie w Niej dziecko, o Jej łonie, które stopniowo, miesiąc po miesiącu, staje się podobne do brzucha, jaki widzieliście u waszej matki, kiedy czekała na wasze młodsze rodzeństwo! Ilekroć widziałem jakąś matkę karmiącą piersią, zawsze myślałem: „*ale pomyśl, że Jezus – Bóg! – był taki, przystawiony do piersi kobiety w taki sposób, spokojnie i szczerze!*”. Ale rozum, serce, inteligencja Maryi, Dziewicy Maryi – która nie знаła żadnego mężczyzny i która zawsze pozostawała Dziewicą, przed narodzeniem, podczas narodzin, po narodzinach – ale Jej inteligencja, któż wie, jak była poruszona, zdumiona, wdzięczna w obliczu tego, co było tak realne w Jej oczach; być może, w jednej chwili, musiała pomy- »

¹⁹ J 1,1-5.9-10;12-14.16-18.

²⁰ L. Giussani, *L'avvenimento cristiano. Uomo Chiesa Mondo*, Bur, Mediolan 2003, s. 31-32.

²¹ „Wtedy Piotr, napełniony Duchem Świętym, powiedział do nich: «Przełożeni ludu i starsi. Jeżeli przestłuchacie nas dzisiaj w sprawie dobrodziejstwa, dzięki któremu chory człowiek uzyskał zdrowie, to niech będzie wiadomo wam wszystkim i całemu ludowi Izraela, że w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka – którego wy ukrzyżowaliście, a którego Bóg wskrzesił z martwych – że przez Niego ten człowiek stanął przed wami zdrowy. On jest *kamieniem odrzuconym przez was budujących, który odrzucony przez was, budujących, stał się głowicą węgla*. I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, danego ludziom, w którym moglibyście być zbawieni” (por. Dz 4, 8-12).

» śleć sobie: ale jak to było możliwe? Od dziecka moja matka Anna i mój ojciec Joachim – mieszkający w Jerozolimie, którzy raz poślubieni nie mieli dzieci przez ponad dwadzieścia lat, którzy gdy tylko się urodziłam, posłali mnie do szkoły świątynnej w Jerozolimie – więc ja, która nie znałam nikogo, dopóki nie poznałam Józefa... ale jak to możliwe, że jestem w słodkim oczekiwaniu? Jak to się stanie, skoro nie znam męża? „Duch Święty zstąpi na Ciebie, a moc Najwyższego okryje cię swoim cieniem... Dla Boga nie ma nic niemożliwego... I odszedł od Niej Anioł”²². A Jej rozum pozostał, musiał pozostać, jakby osłupiał, a cały otwarty i potulny wobec inicjatywy Trójcy Świętej, dla której nie ma nic niemożliwego, nawet to, że boskość przenika społeczeństwo, wchodzi w ludzkość, poprzez «oto jestem» młodej dziewczyny, o co również wy jesteście proszeni, do nas należy wypowiedzenie naszego «oto jestem!». To właśnie stało się z nami w dniu naszego chrztu, Duch Święty wszedł w nas, ziarno boskiego życia jest już w nas, musimy je pielęgnować!

A potem Jan i Andrzej – nie przestaniemy tego powtarzać i nigdy nie będziemy przypominać tym w wystarczającym stopniu! – w tej pierwszej chwili, gdy udali się, jak to często czynili w owym czasie, nad brzeg Jordanu, aby posłuchać tego człowieka, tego nieco dziwnego człowieka imieniem Jan Chrzciciel, który w pewnym momencie spogląda poza to skupisko ludzi wokół niego, widzi przechodzącego człowieka i przez chwilę, przez ułamek sekundy, wskazuje na niego i woła: «Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata!»²³, i ci dwaj, którzy byli tam z szeroko otwartymi oczami, z otwartymi sercami, z inteligencją gotową do uchwycenia znaków rzeczywistości, którzy czekali na wyczerpującą odpowiedź dla ich własnego życia, zauważają kierunek, w którym wskazuje palcem i podążają tym człowiekiem a On, w pewnym momencie zauważa ich, słyszy być może odgłos ich kroków, lub ich mówienie niskimi głosami, krótko mówiąc zauważa ich, i nagle odwraca się, a oni jeszcze nie wiedzieli, że stoją przed ciałem stworzonym przez Boga na ich oczach, i te Jego oczy... jak On na nich patrzył!? Psalm 139, jakby za pociągnięciem pędzla, daje nam obraz tego, jak dobry Bóg patrzy teraz na ciebie, patrzył na tamtych dwoje w tamtej chwili: „Panie, przenikasz i znasz mnie, Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły, widzisz moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi są Ci znane. Choć jeszcze nie ma słowa na języku: Ty, Panie, już znasz je w całości [...] Ty bowiem utworzyłeś moje nerki, Ty utkałeś mnie w łonie mej matki. [...] nie tajna Ci moja istota, kiedy w ukryciu powstawałem, utkany w głębi ziemi. Czy Twoje widziały me czyny”²⁴. On patrzył w nie, przebijał je, one czuły się przebite, przeniknięte, przeświecone, zrozumiane jak nigdy dotąd, przez spojrzenie, które je przechwyciło i przeniknęło do szpiku kości, tak magnetyczne! Dwoje ludzkich oczu, które przekazywały boskie spojrzenie! Ze swoim spojrzeniem tak po prostu ludzkim i jednocześnie boskim, rozbijając zapytał ich: „Czego szukacie? Czy rozumiecie, jak bardzo «ludzki» jest Bóg, jak bardzo jest czuły? A oni zwracają się do Niego zgodnie z uwczesnym sposobem tytułowania się i etykietą: „Rabbi – co w tłumaczeniu oznacza Mistrzu – gdzie mieszkasz?”²⁵, jakby chciał powiedzieć: „Moglibyśmy się spotkać? Chcielibyśmy, chcemy poprzebywać z Tobą, to znaczy nie chcemy Ci teraz zbyt przeszkadzać, ale gdybyś mógł nam powiedzieć, gdzie mieszkasz, krótko mówiąc, moglibyśmy to jakoś zorganizować...”. I znowu z mocą swojej prostoty (chrześcijaństwo jest takie proste, zaproszenie!) Jezus mówi do nich: „Chodźcie a zobaczycie”, przyjdźcie, oczywiście, a zobaczycie i *staniecie się widzącymi, wreszcie zobaczycie*, nauczał kardynał Ratzinger! „Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej.”²⁶ Chcieli Go jeszcze raz »

²² Łk 1, 35.37.38b.

²³ J 1:29.

²⁴ Ps 139 (138),1-4.13.15-16.

²⁵ J 1:38.

²⁶ J 1:39.

» spotkać i poszli za Nim, ale wewnątrz tego spotkania, wewnątrz tego dialogu, wrytego w sercu, przechowywanego w pamięci i przepisane go wiele lat później w Ewangelii przez tych, którzy go przeżyli, było całe przed-sentymentalne odczucie tego, co prawdziwe, było całe ich oczekiwanie tego, co prawdziwe (to samo, co wy odczuwaliście, decydując się na przyjście tutaj: „przeczuwam, że tam będzie coś dobrego, coś prawdziwego, coś pięknego, coś pożywnego”) i to była jakby intuicja, że to Oblicze jest „najprawdziwszą rzeczywistością”, jaką znaleźli! Spójrzcie, przeczytam wam bardzo proste świadectwo 14-letniego chłopca, który właśnie zaczął poznawać GS:

Mam 14 lat i choć w środowisku GS jestem dopiero od niedawna, to już czuję się tak kochany, jakbym znał GS-inów całe życie. Po kolacji, na której można było porozmawiać i podzielić się swoimi troskami czy radościami, ciągle pojawiała się pytanie: co mnie tak pociąga, żeby każdego dnia chodzić do moich przyjaciół z GS, żeby się uczyć i rozmawiać? Nie dałem sobie jeszcze pełnej odpowiedzi, ale jestem pewny, że jest to coś ogromnego i wspaniałego.

Oto Jan i Andrzej w tym spotkaniu, tak zwyczajnym i niezwykłym zarazem, kiedy znaleźli się przed tym Obliczem, rozpoznali, że już są kochani, już są oczekiwani, już są pożądanymi, już są znani, a więc wystarczyło bardzo niewiele, ułamek sekundy, aby w ich sercach, w ich rozumach pojawiło się to pytanie: ale dlaczego ten człowiek tutaj tak mnie pociąga? Dlaczego ci przyjaciele tak mnie przyciągają? Dlaczego ten Mistrz tak mnie pociąga, że pytam go o adres, gdzie mieszka, kiedy będę mógł go znowu zobaczyć? Podobnie jak ów młodzieniec w GS, Jan i Andrzej nie mieli jeszcze w głowie całej „teologii”, całej odpowiedzi, ale w sercu zachowali pewność: w tym miejscu, w tej relacji, w tym Obliczu jest niezawodna obietnica, jest obietnica czegoś ogromnego i wspaniałego! Spięli to wszystko w swoich sercach i głowach, a potem pobiegli do swoich przyjaciół rybaków, do Piotra, do innych, a ich rozum, gdy opowiadali swoim przyjaciołom, powrócił i wyraził osąd coraz bardziej zgodny z tą rzeczywistością, którą widzieli na własne oczy, która weszła w trajektorię ich doświadczenia: „Znaleźliśmy Mesjasza!”²⁷, jak ten Giessino, który w klasie, czy w szatni piłkarskiej, powiedziałby do towarzysza: „Spotkałem tych chłopców z GS, ty też mógłbyś ich spotkać!”. Jakby Jan i Andrzej w swoich sercach mówili: „Jeśli jest ktoś, na kogo czeka lud Izraela, to musi to być ten tutaj, ten Jezus, którego spotkaliśmy wcześniej! On musi być długo oczekiwanym Mesjaszem!”. Takiego dobra nie znaleźliśmy nigdzie indziej, takiego prawdziwego spojrzenia nie znaleźliśmy nigdzie indziej! A użyte w świętej Ewangelii Jana czasowniki są bardzo powszechne: „Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: «Oto Baranek Boży». Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: «Czego szukacie?» Oni powiedzieli do Niego: «Rabbi! – to znaczy: Nauczycielu – gdzie mieszkasz?» Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej»²⁸. Zrozumcie, jak Prawda uobecniła się, weszła w orbitę naszej wolności, czyniąc się poznawalną i uchwytną, w przestrzeni i czasie, wbrew wszystkiemu! Oto czasowniki, które opisują naszą codzienność: spotkałem Tycjusza, jadłem z Kajusem, uczestniczyłem w Zgromadzeniu z Semproniuszem, w klasie mój profesor X lub moja nauczycielka powiedziała, w świadectwie opowiedziała, przeczytałem książkę Franceski Pedrazzini, zostałem zaproszony na Triduum... po dwóch tysiącach lat nie zmienia się metoda Wcielenia, boskość wkracza poprzez ludzką rzeczywistość! Dynamika poznawcza, z tego punktu widzenia, nie zmienia się! Spotykamy się z ludzką rzeczywistością, która wskazuje na coś innego niż ona sama: „Uczestniczysz w spotkaniu, i odkrywasz jego głęboki, nieokreślony wpływ na twoje życie. Każdy z nas mógł doświadczyć, co oznacza czasem spotkanie z punktu widzenia »

²⁷ J 1,41.

²⁸ J 1,35-39.

» ducha. [...] Znajduję się w obecności tajemnicy, to znaczy rzeczywistości, której korzenie sięgają poza to, co jest problematyczne, właściwie [...] nie mogę już tak naprawdę postawić się ani poza nią, ani przed nią [...] jestem włączony, zaangażowany w to spotkanie, w pewien sposób jestem jego częścią: ono mnie rozumie, nawet jeśli ja go jeszcze nie rozumiem”²⁹. „Spotkania pełniły w moim życiu kapitalną funkcję. Spotykałem ludzi, w których czułem rzeczywistość Chrystusa tak żywą, że nie mogłem w nią wątpić”³⁰.

5. Wiara – metoda poznania rozumu

Głęboko racjonalna dynamika, z jaką człowiek przywiera, krok po kroku, do tego, co rzeczywistość ujawnia, aż do Ciebie! Zrozumiejmyraz na zawsze, że wiara katolicka nie wymaga od nas wyrzeczenia się, abdykacji z używania rozumu, ale raczej tego wymaga, *fides quaerens intellectum*³¹ wiara rozkwita na glebie rozumu³² (droga wiedzy naukowej, w istocie, rozkwitła dzięki chrześcijańskim naukowcom, uniwersytet narodził się dzięki chrześcijaństwu, narodziny samej Europy przeszły decydujący zwrot dzięki monastycyzmowi!), wiara jest metodą poznania rozumu, nazywa się to poznaniem *przez wiarę*, (opiera się na pewności moralnej, która jest pewna, choć inna, niż pewność naukowa), a nasz intelekt zostaje zakwestionowany o wiele bardziej, wiara kwestionuje całe nasze „ja”, do tego stopnia, że otwiera się poza swoje granice i przylega do tego, co mówi o sobie rzeczywistość, a mianowicie, że „rzeczywistość to Chrystus”, Bóg objawia się w rzeczywistości! Ale skurczone, zredukowane, pozbawione mocy używanie rozumu, „rozum pozytywistyczny, przedstawiany w sposób wyłączny, który nie jest w stanie przyjąć czegokolwiek innego, co nie jest funkcjonalne, przypomina pozbawione okien gmachy z żelbetu, w których sami tworzymy klimat i światło, bo nie chcemy, by pochodziły one z rozległego świata Bożego”³³. Możemy natomiast nadal żyć, ponieważ cierpimy na rodzaj „psychologicznego poddaństwa”, ponieważ wiara wydaje się eteryczna, ulotna, nieokreślona i ostatecznie irracjonalna, ale proszę mi wybaczyć: czy bardziej używa swojego rozumu, czy bardziej rozwija swoją naturę ten, kto ma śmiałość poznać i uznać rzeczywistość w całości jej czynników, czy ten, kto porzuca boisko, z góry zamykając grę, wykluczając się z takiej możliwości lub uznając ją za niemożliwą? Kto zapuszcza się poza Filary Herkulesa lub kto wyrzeka się możliwości ich przekroczenia! Byłem pod wielkim wrażeniem, kiedy zapytałem niektórych z was przez telefon: „Ale, czy zaprosiliście niektórych kolegów z klasy, czy zaprosiliście kolegów z zajęć tanecznych, zaproponowaliście kolegom od piłki nożnej, żeby przyszli na Triduum?”. „Nie, wiesz, o. Fabio, oni nie są religijni... nie są z Kościoła”... ale powód jest ten sam, serce jest to samo, oni czekają na spotkanie z Jezusem! Jezusa nie da się sprowadzić do *hobby*, które jedni »

²⁹ G. Marcel, *Position et approches concrètes du mystère ontologique*, Nauwelaerts 1967, s. 60-61.

³⁰ G. Marcel, cytowany w R. Latourelle, „Le témoignage chrétien”, *Bulletin de Liason du Centre Pedro Arrupe*, vol X, nr 4, grudzień 2005, s. 16.

³¹ „Raz jeszcze zostaje tu potwierdzona podstawowa harmonia poznania filozoficznego i poznania wiary: wiara domaga się, aby jej przedmiot został zrozumiany przy pomocy rozumu; rozum, osiągając szczyt swoich poszukiwań, uznaje, jak konieczne jest to, co ukazuje mu wiara” (Jan Paweł II, Encyklika *Fides et Ratio o relacjach między wiarą a rozumem*, 14 września 1998, 42).

³² „Scjentyzm i pozytywizm «nie uznają wartości innych form poznania niż formy właściwe dla nauk ścisłych». Kościół proponuje inną drogę, wymagającą syntezy odpowiedzialnego posługiwania się metodami właściwymi dla nauk empirycznych z innymi dziedzinami wiedzy, jak filozofia, teologia, z wiarą, która wznosi umysł ludzki aż do tajemnicy wykraczającej poza ludzką naturę i inteligencję. Wiara nie obawia się rozumu, ponieważ «światło wiary, jak i światło rozumu pochodzą od Boga» i nie mogą sobie nawzajem zaprzeczać. [...] Gdy postęp nauk, pozostając przy wymogach akademickich na polu ich specyficznego przedmiotu, czyni oczywistym jakiś określony wynik, którego rozum nie może zanegować, wiara temu nie przeczy. [...] Jednakże w pewnych sytuacjach niektórzy naukowcy wykraczają poza przedmiot formalny swojej dyscypliny i zagłupowują się w stwierdzeniach lub konkluzjach nie należących do ich dziedziny. W tym wypadku proponuje się nie rozum, ale określoną ideologię zamykającą drogę do autentycznego, pokojowego i owocnego dialogu... (Franciszek, Adhortacja apostołska *Evangelii Gaudium*, nr 242-243).

³³ Benedykt XVI, *Przemówienie do Parlamentu Federalnego w Berlinie*, 22 września 2011 r.

» uprawiają, a inni nie! Różnica polega więc na sposobie pojmowania rozumu i na tym, by nie cenzurować pytań w naszych sercach! Niech wasi dorośli opowiedzą wam o wymianie zdań między o. Giussem a nauczycielem filozofii podczas przerwy w Liceum Berchet, właśnie na temat koncepcji rozumu!

Jan i Andrzej oraz pozostali uczniowie mieli przed sobą człowieka, konkretnego, zauważalnego, przystępnego i świadczącego o Kimś innym niż on sam! A później inne osoby, przyszli wyznawcy, kogo może znali tylko św. Piotra? Nie, przez niego – Jezusa. A kto znał świętego Franciszka z Asyżu? Przez niego, poznali Jezusa! A kto widział Matkę Teresę, *idem!* A my?!?! Tak samo!!! Dziś po południu usłyszycie, w skróconej formie, to zdanie św. Jana Pawła II, które ks. Giuss chciał umieścić w książeczce *Drogi Krzyżowej Triduum*, a które dobrze oddaje dynamikę poznania i spotkania z faktem chrześcijańskim dzisiaj: „Być może należałoby dodać jeszcze jedno słowo o Tomaszku. Czytana dziś Ewangelia Jana mówi nam o Tomaszku, postaci enigmatycznej, bo kiedy wszyscy widzieli Jezusa Zmartwychwstałego, on Go nie widział i mówi: jeśli nie zobaczę, nie uwierzę, jeśli nie dotknę, nie uwierzę. Znamy bardzo dobrze tę kategorię, ten typ ludzi, nawet młodych. Ci empirycy, zafascynowani naukami ścisłymi, znamy ich, jest ich wielu, i są bardzo cenni, bo ta chęć dotknięcia, chęć zobaczenia, to wszystko mówi o powadze, z jaką traktuje się rzeczywistość, poznanie rzeczywistości. I oni są gotowi, kiedy już Jezus przyjdzie i przedstawi się im, jeśli pokaże im swoje rany, swoje ręce, swój bok, wtedy są gotowi powiedzieć: «Pan mój i Bóg mój!» (J 20,28). Myślę, że jest wielu twoich przyjaciół, tobie współczesnych, którzy mają tę mentalność empiryczną, naukową; ale jeśli mogliby choć raz dotknąć Jezusa z bliska - zobaczyć twarz, dotknąć oblicza Chrystusa - jeśli mogliby choć raz dotknąć Jezusa, jeśli zobaczą Go w tobie, powiedzą: «Pan mój i Bóg mój!»³⁴. Wewnątrz ludzkiej rzeczywistości, jaką jesteś ty, Jego boska obecność!!! Jaką odpowiedzialność powierza nam dobry Bóg! „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” – powiedział nam!³⁵.

Jest takie wyrażenie użyte w Ewangelii przez uczniów z Emaus, którzy wracając myślami do spotkania ze Zmartwychwstałym Panem, mówią: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?”³⁶. Serce, które w Biblii jest centrum całego człowieka (rozumu, woli i uczucia) rejestruje odpowiedniość, coś, co – jako *respondeo* – odpowiada, co jest odpowiedzią na pytania naszego serca, na *potrzeby* i *dowody* naszego serca, mówi ks. Giuss! A ta odpowiedniość, gdy się wydarzy, jest wydarzeniem wyjątkowym, do tego stopnia, że gdy się wydarzy, człowiek uświadamia sobie: „to, jak Jezus traktuje kobiety, odpowiada mi! To, jak traktuje dzieci, odpowiada mi! Jak traktuje ludzi, których spotyka, odpowiada mi! Chcę być z moimi przyjaciółmi, jak On był z nimi!”. W uczniach, którzy z dnia na dzień widzieli, jak On kochał, modlił się, uzdrawiał, w ich rozumowaniu uczniów w ich umysłach, w ich sercach umysłach, w ich sercach coraz bardziej rodziło się pytanie: „Ale kto to jest? Kim jest ten, któremu nawet morze jest posłuszne? Kim jest ten, który wypędza demony? Kim jest ten, który podnosi paralytyka? Kim jest ten, który przywraca wzrok niewidomemu od urodzenia? Ale kim jest ten człowiek?”³⁷... i my również będziemy Go kontemplować tego popołudnia naszym rozumem i uczuciem naszego serca, ożywiając naszą wiarę, zadając sobie pytanie: „Ale kim jest ten człowiek, który niesprawiedliwie daje się ukrzyżować, ale kim jesteś Ty, który z miłości do nas, mimo że jesteś Synem Bożym, bierzesz na siebie nasz grzech i pozwalasz przybić się do drewna krzyża?”. I można iść dalej nieprzerwanie wprawiając swój rozum w ruch, zadając sobie pytanie: ale jak to jest, że ten dorosły, którego mam obok siebie, z rodziną i dziećmi, towarzyszył mi podczas Triduum? Jak mój profesor lub moja profesorka, którzy są w *Memoires*, żyją w dziewictwie przez »

³⁴ Jan Paweł II, *Przemówienie do młodzieży diecezji rzymskiej*, 24 marca 1994, 6.

³⁵ Mt 28,20.

³⁶ Łk 24,32.

³⁷ Por. Mk 4,41.

» osiemdziesiąt lat swojego życia, bez kobiety, bez mężczyzny, byleby tylko poświęcić swoją pensję dla dobra wspólnego, wyrzekając się posiadania pieniędzy? Jakie Życie podtrzymuje jego życie? Im bardziej byli z Nim, tym bardziej zdawali sobie sprawę, że wchodzi w prawdziwe życie, bo On był Drogą, Prawdą i Życiem!

Teraz dzięki wysłuchanym piosenkom odzyskujemy te dotychczas poczynione kroki: Jan i Andrzej (a my z nimi) poczuli się rozpoznani przez Jezusa, ogarniętymi Jego spojrzeniem tak, jak nikt nigdy na nich nie patrzył („Wryłeś się w moje serce”). Wcześniej byli jeszcze ślepi, ale po niesamowitej łasce spotkania z Chrystusem zaczęli widzieć głębię rzeczywistości, bo On powiedział im: „Chodźcie a zobaczcie” (*Amazing Grace*)!³⁸ Zobaczycie początek Innego Świata, już w tym świecie! Nie będziecie już widzieć „dwuwymiarowo”, ale głębię, początek, Ty, które jest [na dnie] głębię, początek i spełnienie rodzaju ludzkiego, centrum kosmosu i historii, do którego możemy się zwracać Ty (You), jak przyjaciel do przyjaciela!³⁹.

Druga połowa

Jesteście zmęczeni? Trochę! Teraz musimy zagłębić się w drugą część zdania „prawda was wyzwoli”⁴⁰. Zanim jednak opiszemy tę dynamikę, dobrze jest doprecyzować, czy oznacza to, iż spotykając się z Prawdą, jesteśmy jej posiadaczami? Papież Benedykt XVI docet: „Nikt nie może powiedzieć: mam prawdę – to jest zarzut, który się podnosi – i słusznie. **[To wyższe rzeczywistości „obejmują” niższe, to Prawda bierze nas w posiadanie, a nie my ją posiadamy]**! To Prawda nas posiada, jest czymś żywym! Nie jesteśmy jej posiadaczami, ale jesteśmy przez nią uchwyceni. Tylko wtedy, gdy pozwolimy się jej prowadzić i poruszać, gdy pozostaniemy w niej, tylko wtedy, gdy będziemy z nią i w niej pielgrzymami prawdy, wtedy jest ona w nas i dla nas. Myślę, że musimy się na nowo nauczyć tego „nieposiadania prawdy”. Tak jak nikt nie może powiedzieć: mam dzieci – one nie są naszą własnością, są darem, i jako dar Boży są nam dane do wykonania zadania - tak my nie możemy powiedzieć: mam prawdę, ale prawda przyszła do nas i nas porusza. Musimy nauczyć się być przez Nią poruszani, być przez Nią prowadzeni. I wtedy Ona znowu zabłądnie: jeśli sama nas poprowadzi i przeniknie⁴¹. Ale kiedy to Ona nas wzięła w posiadanie? W dniu twojego chrztu: 15 lub 16 lat temu, tak właśnie się stało: „«Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus» (Ga 2, 20). Żyję, lecz to już nie ja. Samo «ja», istotna tożsamość człowieka — tego człowieka, Pawła — zmieniło się. Istnieje jeszcze i już nie istnieje. Przekroczył pewne «nie» i stale znajduje się w tym «nie»: Ja, ale już «nie» ja. [...] powyższe zdanie wyraża to, co dokonało się w chrzcie. Moje własne ja zostaje mi odebrane i włączone w nowy większy podmiot”⁴². Boska natura zmieszała się już z naszą ludzką, ta dynamika ma już miejsce w przypadku każdego ochrzczonego: Duch Święty wszedł w ciebie, jesteśmy zawładnięci przez Prawdę, ale trzymamy ją w sobie – wybaczone obraz – jak „zamknięty słoik”, który trzymamy w magazynie, nie otwierając go lub zapominając, że mamy go w piwnicy! Bez błagania Go, bez postrzegania Go jako Życia w naszym życiu, bez proszenia »

³⁸ J 1, 39.

³⁹ „Jak już powiedziałem, rozmawiaj z Jezusem tak, jak przyjaciel rozmawia z drugim przyjacielem. Jest to łaska, o którą musimy prosić dla siebie nawzajem: widzieć Jezusa jako naszego Przyjaciela, Przyjaciela największego i Przyjaciela najwierniejszego, który nie zmusza, a przede wszystkim, który nigdy nas nie opuszcza, nawet gdy się od Niego oddalamy. Pozostaje On u bram serca. „Nie, nie chcę nic o Tobie wiedzieć” – mówimy. A On milczy, pozostaje tam pod ręką, w zasięgu serca, bo zawsze jest wierny”. (Franciszek, *Audjencja generalna*, 28 września 2022).

⁴⁰ J 8, 32.

⁴¹ Benedykt XVI, *Homilia*, 2 września 2012 r.

⁴² Benedykt XVI, *Homilia podczas Wigilii Paschalnej*, 15 kwietnia 2006.

» Go, by wziął całą naszą istotę! Co to znaczy, że Prawda nas posiada, bardziej egzystencjalnie? Posłuchajemy jak papież Franciszek opisał przemianę życia św. Pawła. Spójrzcie, że św. Paweł był w tej samej sytuacji co my: nie poznał Jezusa tak jak Piotr i inni Apostołowie, którzy żyli z Nim przez trzy lata, ale poznał Go przez Szczepana Protomarcjusza, a potem w swoim osobistym dialogu z Nim, a następnie w relacji ze św. Piotrem, z którym też trochę się sprzeczał, czyli poznał Jezusa, poprzez Jego ciało, którym jest Kościół: „W przypadku Pawła tym, co go przemieniło, nie była jedynie jakaś idea czy przekonanie: całą jego istotę przemieniło spotkanie ze zmartwychwstałym Panem. Człowieczeństwo Pawła, jego umiłowanie Boga i Bożej chwały nie zostały unicestwione, ale przekształcone, „nawrócone” przez Ducha Świętego. I stało się tak w każdym aspekcie jego życia. Podobnie, jak się to dzieje w Eucharystii: chleb i wino zachowują swoją postać, ale stają się Ciałem i Krwią Chrystusa. Gorliwość Pawła pozostaje, ale staje się gorliwością o Chrystusa. Pan posługuje się naszym człowieczeństwem, naszymi przymiotami i cechami, ale tym, co zmienia wszystko, nie jest idea, lecz samo życie, jak mówi sam Paweł: „Jeżeli ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto stało się nowe” (2 Kor 5, 17). Spotkanie z Jezusem Chrystusem zmienia cię od wewnątrz, czyni cię innym człowiekiem. Jeśli ktoś jest w Chrystusie, jest nowym stworzeniem, taki jest sens bycia nowym stworzeniem. Stanie się chrześcijaninem nie jest makijażem, który zmienia twoją twarz, nie! Jeżeli jesteś chrześcijaninem, to zmienia twoje serce, ale jeżeli jesteś chrześcijaninem tylko z wyglądu, to nie jest właściwe. Chrześcijanie z makijażem nie podążają naprzód. Prawdziwa zmiana dokonuje się w sercu. I to się stało z Pawłem”⁴³.

Co się stało ze św. Pawłem w spotkaniu ze Zmartwychwstałym Panem? Jak został uwolniony? I co to znaczy dla nas, aby żyć w wolności? Na to trzeba będzie czekać całe życie, aby się tego dowiedzieć, ale w międzyczasie dopowiedzmy!

Jest wiele deklinacji tego wyzwolenia, ale nie możemy ich wszystkich opisać: moglibyśmy zabawić się w bycie wolnym od osądu innych, w którym pozwalamy się zamknąć w klatce i zablokować; albo w bycie wolnym od mód odzieżowych czy muzycznych lub seriali telewizyjnych; wolnym od strachu: idźcie i poznajcie życie błogosławionego sędziego Livatino, na zeszłorocznym Meetingu była piękna wystawa jemu poświęcona⁴⁴; wolni od wrogów: przeczytaj życie księdza Puglisiego lub obejrzyj film o nim, który też został zabity przez mafię, wolny od ówczesnej władzy mafii, tak bardzo, że nie nienawidził nikogo, nawet swoich oprawców; wolny od poczucia, że jego czas jest marnowamny na darmo: już tego doświadczasz, chodząc co tydzień na gesty charytatywne. Wolny od *wyników* w szkole dziś i pracy jutro: smak i pasja do wiedzy, do budowania siebie, do odkrywania powiązań w rzeczywistości, a nie po to, by się komuś przypodobać lub dla efemerycznego wyniku, o wiele bardziej fascynujące jest odkrywanie relacji między tym, co konkretne, a Całością! Wolne od instynktu i sentymentalizmu, z jakimi traktujemy naszych przyjaciół i uczucia: tak, aby relacja była obmywaniem sobie nawzajem stóp, a nie konsumpcją w ramach udawania lub w ramach instynktu... Niech wasi starsi przyjaciele opowiedzą wam o dwóch perłach z życia o. Giussa, dotyczących pary na ulicy, a także o „epizodzie”, w którym idzie on z grupą przyjaciół, którzy następnie zaczynają tańczyć, z nim samym w roli głównej!

Ale pierwszym „wyzwoleniem” jest uwolnienie nas od naszych obrazów Boga. Objawienie chrześcijańskie „operuje religijną krytyką religii”, mawiali moi profesorowie w seminarium. Wielu naszych dziadków wychowało się na opowieściach rodziców o tej „wymyślonej” ciotce, która wyemigrowała do Ameryki i tam zamieszkała: w tamtych czasach zdjęcia nie były tak rozpowszechnione, komunikacja była trudna... i dlatego kto wie, jaka naprawdę »

⁴³ Franciszek, *Audienca generalna*, 29 marca 2023 r.

⁴⁴ Por. też: *Sub Tutela Dei. Il giudice Rosario Livatino*, red. G. Facciolo, M. Filippi, R. Masotto, S. Taormina, C. Torti, C. Tremolada, P. Tosoni, Itaca, Castel Bolognese-Bo 2022.

» była ta amerykańska ciotka! Wnuki, które ciągle o niej słyszały, musiały mieć niezły ubaw, próbując ją sobie wyobrazić i opisać: „dla mnie jest taka wysoka, dla mnie jest pulchna, dla mnie jest szczupła, dla mnie ma zielone oczy, dla mnie ma czarne włosy...”. Każdy będzie próbował opisać ją w jakiś sposób, aż w końcu, na święta, ciotka odbywa wielką podróż z Ameryki i pojawia się osobiście w domu i tak wszystkie próby, moje i moich kuzynów czy braci, aby ją opisać, zostają wezwane do korekty, do nawrócenia, do ustąpienia miejsca temu, jaka ciotka jest naprawdę („Miło mi, jestem taka! Przestań mnie sobie wyobrazać!”), sprawiając, że nie jest taka, jak myśleliśmy, że jest⁴⁵! Myślałem, że Bóg jest w najwyższym niebie, zamiast tego stał się Dzieckiem, a Jego ciałem jest Kościół; myślałem, że jest „wielkim lalkarzem”, „reżyserem/scenarzystą”, który napisał już cały scenariusz mojego życia i że muszę tylko zagrać już wyznaczoną rolę, zamiast tego Bóg jest już w tobie⁴⁶ i „współgra ją w historii, którą napiszesz w komunii, odpowiadając na swoje powołanie. Myślałem, że to Ojciec posłał Synowi krzyż, a tymczasem Ojciec był z Nim, wspierając Go w czasie próby, to właśnie komunie z Ojcem i Duchem Świętym wspierała Syna na krzyżu i w Jego zejściu do piekła. Zredukowałem Go do zestawu zasad, które trzeba przestrzegać, zamiast tego On przyszedł, aby być współpracownikiem w mojej radości, aby była ona pełna! Myślałem, że jest wspaniałą polisą ubezpieczeniową na życie, zamiast tego stał się moim towarzyszem, niosąc krzyż ze mną. Oczyszczaj Jego obrazy, przedstawiając Go takim, jakim jest!

Chciałbym jednak, biorąc pod uwagę Triduum i to, co przeżyjemy dzisiejszego popołudnia, bardziej skupić się na uwolnieniu od grzechu i jego konsekwencji, czyli śmierci. Kiedy człowiek uświadamia sobie to i zdaje sobie sprawę, poruszony dziełem dokonanym przez Trójkę Świętą, tutaj buduje pewność swojego życia. Ja, sam, (jak widzieliśmy pierwszego wieczoru) jak będę mógł kiedykolwiek uwolnić się od grzechu i jego konsekwencji, czyli od stanu śmierci? Ja, który jestem istotą ograniczoną, skończoną, jak mogę trwać wiecznie, sam sobie dać nieskończoność? „Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia?”⁴⁷. Jeśli jestem słaby, jeśli grzeszę, jak mogę sam wyjść z bagna? A więc przeglądamy katechizm z czwartej klasy: Bóg jest życiem. Komunia człowieka z Bogiem jest życiem. Co to jest grzech śmiertelny? Zerwanie komunii z Bogiem⁴⁸. Dlatego ten, kto grzeszy śmiertelnie, zrywając relację i oddzielając się od Boga, który jest Życiem, jest już w sytuacji śmierci, już ponosi konsekwencje grzechu. „Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą”⁴⁹. Rzeczywiście, diabeł, zazdrosny o Boga i o miłość Jego stworzeń, na wszelkie sposoby stara się nas od »

⁴⁵ „Bóg filozofów jest zupełnie inny niż wymyślili go filozofowie, chociaż nie przestaje być tym, do czego oni doszli; że poznaje się go rzeczywiście dopiero wtedy, gdy się pojmie, iż będąc istotną Prawdą i podstawą wszelkiego bytu, jest on zarazem także Bogiem wiary, Bogiem ludzi (J. Ratzinger, *Wprowadzenie do chrześcijaństwa*, Znak, Kraków 2006, s. 145).

⁴⁶ „Za tym nowym doświadczeniem Boga idzie wreszcie spotkanie Ducha, obecności Boga w nas, w naszym wnętrzu. I znowu się okazuje, że ten Duch nie jest po prostu identyczny ani z Ojcem, ani z Synem, a przecież nie tworzy czegoś trzeciego między Bogiem a nami; jest tylko sposobem, w jaki Bóg nam się oddaje, w jaki w nas wstępuje, tak, że jest w człowieku, pośrodku jego “bytowania w sobie”, a przecież nieskończenie ponad nim” (tamże, s. 166).

⁴⁷ Mt 6,26-27.

⁴⁸ Por. „Grzech śmiertelny jest – podobnie jak miłość – radykalną możliwością wolności ludzkiej. Pociąga on za sobą utratę miłości i pozbawienie łaski uświęcającej, to znaczy stanu łaski. Jeśli nie zostanie wynagrodzony przez żal i Boże przebaczenie, powoduje wykluczenie z Królestwa Chrystusa i wieczną śmierć w piekle; nasza wolność ma bowiem moc dokonywania wyborów nieodwracalnych, na zawsze. Chociaż możemy sądzić, że jakiś czyn jest w sobie ciężką winą, sąd nad osobami powierzyć sprawiedliwości i miłosierdziu Bożemu” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1861). Aby grzech był śmiertelny, są konieczne jednocześnie trzy warunki: „Grzechem śmiertelnym jest ten, który dotyczy materii poważnej i który nadto został popełniony z pełną świadomością i całkowitą zgodą” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1857).

⁴⁹ Mdr 2, 23-24.

» Niego oddzielić, odpędzić od Niego, skłonić do zerwania naszej relacji z Nim; dlatego ci, którzy ulegają grzechowi śmiertelnemu, już doświadczają śmierci, ponieważ oddzielają się od Życia, którym jest Bóg. Widzimy zatem, że wszystko jest odwrócone do góry nogami: mogą istnieć jedni biologicznie żywi, którzy są „już martwi”, a z drugiej strony inni biologicznie martwi, którzy intensywnie żyją, ponieważ są w komunii z Bogiem (święci, nasi krewni już w Kościele niebieskim). Zatem, aby pokonać grzech i śmierć, co chciał zrobić nasz Pan Jezus Chrystus? Zwróćcie baczną uwagę: Chrystus, który jest Bogiem i nie zna grzechu, wziął nasze grzechy na siebie, wziął nasz grzech na siebie, aby nas uwolnić, mnie [uwolnić]! Tak jakbym miał chorobę i ojciec powiedział mi „biorę to na siebie, zabieram to od ciebie i biorę to na siebie, ponoszę konsekwencje”, aby przybić grzech do drewna krzyża⁵⁰ i również ponieść konsekwencje grzechu, czyli śmierć, aby zstąpić do piekła i pokonać śmierć na jej własnej ziemi,⁵¹ i stamtąd powstać! Diabeł już „przewidywał”, że pokonał Go, unieścieł na krzyżu, pogrzebał w zapomnieniu królestwa umarłych... zamiast tego jutro zobaczymy moc Zmartwychwstałego!⁵² Zamiast tego jesteśmy tu dzisiaj, po 2023 latach, dziećmi Jego zmartwychwstania!!! Właśnie z tego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią zrodziła się na tym świecie historia Innego Świata, towarzystwo nie tylko z 3600 tu obecnych, ale ze wszystkimi świętymi, z Kościołem niebieskim: w moim gabinecie lub w moim małym pokoju znajdziesz wiele statuetek i wiele świętych obrazów, nie są to dewocjalia ani antyki, ale są to twarze żywych osób w Chrystusie, które należy kontemplować i z których komunii czerpać siłę, jako przyjaciele i towarzysze drogi już przez nich przebytej: św. Pampuri, św. Rita, św. Jan Paweł II, św. Augustyn, św. Tomasz, św. Jan Apostoł, bł. Rolando Rivi, o. Pino Puglisi, św. Agata, św. Omobono, męczennicy prześladowań w Albanii i ci z Bośni i Hercegowiny, Rumunii, św. Józef Moscati, święty lekarz, który doskonale wpisuje się w to Triduum: „Kochaj prawdę; pokaż się takim, jakim jesteś, i to bez udawania, i bez lęku, i bez względu na wszystko. A jeśli prawda kosztuje cię prześladowanie, przyjmujesz je, a jeśli mękę, to znosisz ją. I jeśli dla prawdy musisz poświęcić siebie i swoje życie, to »

⁵⁰ Por. „Piotr może w konsekwencji sformułować apostołską wiarę w Boski plan zbawienia w następujący sposób: „Wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostali wykupieni [...] drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmyły. On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił ze względu na was” (1 P 1,18-20). Karą za grzechy ludzi, popełnione po grzechu pierworodnym, była śmierć. Bóg posyłając własnego Syna w postaci sługi, w postaci człowieka upadłego i poddanego śmierci z powodu grzechu „dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5, 21) (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 602). W miłości odkupieńczej, która zawsze łączyła Go z Ojcem, przyjął nas w naszym oddzieleniu od Boga, tak że mógł w naszym imieniu powiedzieć na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mk 15, 34; Ps 22, 1). Bóg, czyniąc Go w ten sposób solidarnym z nami jako grzesznikami, „własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał” (Rz 8, 32), abyśmy zostali „pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna” (Rz 5, 10) (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 603).

⁵¹ „Ponieważ zaś dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i On także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby uwolnić tych wszystkich, którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli” (Hbr 2,14).

⁵² Por. „Zstąpienie do piekieł jest całkowitym wypełnieniem ewangelicznego głoszenia zbawienia. Jest ostateczną fazą mesjańskiego posłania Jezusa, fazą skondensowaną w czasie, ale ogromnie szeroką w swym rzeczywistym znaczeniu rozciągnięcia odkupieńczego dzieła na wszystkich ludzi wszystkich czasów i wszystkich miejsc, aby wszyscy ci, którzy są zbawieni, stali się uczestnikami Odkupienia” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 634). „Chrystus zstąpił więc do otchłani śmierci, aby umarli usłyszeli «głos Syna Bożego, i ci, którzy usłyszają», żyli (J 5, 25). Jezus, «Dawca życia» (Dz 3, 15), przez śmierć pokonał tego, «który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła», i wyzwolił «tych wszystkich, którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli» (Hbr 2, 14-15). Od tej chwili Chrystus Zmartwychwstały ma «klucze śmierci i Otchłani» (Ap 1, 18), a na imię Jezusa zgina się «każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych» (Flp 2, 10. „Idzie, by odnaleźć pierwszego człowieka, jak zgubioną owieczkę. Pragnie nawiedzić tych, którzy siedzą zupełnie pogrążeni w cieniu śmierci. [...] Zbudź się, który śpisz! Nie po to bowiem cię stworzyłem, byś pozostał spętany w Otchłani. Powstań z martwych, albowiem jestem życiem umarłych” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 635).

» bądź mocny w tej ofierze”⁵³. Jak Jezus zmierzyłby się z tą okolicznością? Jak zmierzyła się z nią św. Joanna Beretta Molla? Jak Moscatti przeżywał pracę? Jak rodzice św. Teresy z Lisieux przeżywali ojcostwo i macierzyństwo? Ks. Giuss uwielbiał powtarzać „szukaj codziennie twarzy świętych i znajdź odpoczynek w ich mowie”⁵⁴; „dla świętych, którzy są na ziemi, szlachetnych ludzi, jest cała moja miłość” (Psalm 15)! „Nie pobożny, lecz święty jest człowiekiem szczęśliwym, prawdziwym”⁵⁵. Jak wielu świętych jest wśród naszych znajomych, pomóżmy ich odkryć! Gwiazdor jest nudnie niezadowolony z własnej sławy i sukcesu (gdy mu się uda!), święty jest zaskoczony, zachwycony i wdzięczny, że jest niezasażenie narzędziem zbawienia dla innych: „Jestem tylko małym ołówkiem w rękach Boga. To On pisze. To On myśli. To On decyduje. Powtarzam: jestem tylko małym ołówkiem” – mawiała o sobie św. Matka Teresa z Kalkuty. Rozumiemy więc, że ta historia komunii z prawdą i wyzwolenia, która trwa, to spotkanie, wprowadza nas w Komunię jednocześnie doczesną i ponadhistoryczną! Przez komunię, wyzwolenie.

Posłuchajmy więc, co dzieje się z tymi, którzy doświadczają spotkania i poznania Chrystusa, który uwalnia nas od grzechu i jego konsekwencji, czyli od śmierci i lęku przed nią, dzięki świadectwu dziewczyny, która opowiada o chorobie swojej matki i narodzinach w niebie:

W ciągu ostatniego miesiąca wydarzyły się niezliczone cuda, które doprowadziły mnie do pewności, że należę do Innego, do pewności, że moje życie i moje serce, są zbudowane, stworzone, przeniknięte i chciane przez Boga. Głównym cudem, który nappełnił mnie tą pewnością, była śmierć mojej matki. Od kilku lat cierpiała na autoimmunologiczną chorobę wątroby, a od roku czekała na przeszczep. Na początku roku miał miejsce pierwszy nieudany przeszczep, a potem drugi, który początkowo był udany, ale w końcu doprowadził do nie dających się wyleczyć komplikacji, aż w końcu przyjęła Chrystusa. W tych dniach męki On był zawsze obecny i wyraźny. Począwszy od dnia pierwszego przeszczepu. Gdy usłyszałam, że się nie udało, zaraz po powrocie ze szkoły poczułam potrzebę, by pobiec do kościoła, a tam rozpaczając i wyplakać cały ból, który targał moim sercem: żądałam, by moja matka żyła, a przynajmniej, jeśli naprawdę nie mogła mnie zadowolić, by przynajmniej nie zostawiła mnie samej. Tam mnie wysłuchano, nie byłam już sama. Tego samego popołudnia przyszli do domu przyjaciele z Rimini, wieczorem na Różnan za nią było ich trzystu, a w następnych dniach połączyło nas prawdziwe i żywe towarzystwo, które nie pozwoliło mi zaprzeczyć istnieniu Boga. Bóg stał się dla mnie ciałem w tych wszystkich twarzach. Po trzech dniach bycia w śpiączce obudzili mamę, ona poinformowana o powadze swojej sytuacji dokonała drugiego wielkiego cudu, przypomniała sobie, że jest z Innego i powierzyła swoje życie w Jego ręce. W nagraniu powiedziała: czy żyję, czy umieram, jestem Jego, jestem Chrystusa. „Godzę się na pełnienie Jego woli, co jest trochę siermiężne, ale On poszedł na krzyż za mnie i to też muszę przyznać. To jest fundament pewności mojego życia”. Te dni, które musiały być najboleśniejsze w moim życiu, były właściwie najpiękniejsze, bo wiedziałam, że jest w rękach Tego, który wie, jak to zrobić, i że cokolwiek się stanie, pokona zło, i obejmie mój płacz, tak jak to zrobił pierwszego dnia. Po śmierci matki wszystko stało się jeszcze bardziej jasne. W swojej ludzkiej rozpaczności zostałam wezwana i nie mogłam się nie uśmiechnąć, nie być wdzięczna, nie kochać swojego życia i jej śmierci. Niech jednak będzie jasne, że ta pewność nie jest jednorazowa, bo gdy tylko wróciłam do codzienności, szkoły i nowych obowiązków, powróciłam do złości i smutku. W ciągu trzech sekund wzięłam los na swoje barki i próbowałam pójść własną drogą. Ale moje serce wołało, a On znowu odpowiedział, i znowu przypomniał mi, że nie mam nic w swoich rękach, ratując mnie przez jedną rzecz, »

⁵³ Notatka napisana przez Giuseppe Moscattiego 17 października 1922 r.

⁵⁴ *Didache* IV, 2.

⁵⁵ Por. rozdział 2 L. Giussani, *La coscienza religiosa nell'uomo moderno*, Jaca Book, Milan 1985, obecnie w L. Giussani, *La coscienza di Dio e l'uomo moderno*, s. 88-94.

» *której nie przewidziałam, niespodziewane spotkanie. Łaknę Chrystusa, pełni, którą tylko On może mi dać, i łaknę jej zawsze, w każdej chwili mojego istnienia, sive vivo, sive morior. Tej pewności nie da się porównać ani zastąpić niczym na świecie, nawet moją matką, i pragnę ją mieć na zawsze.*

Myślę, że niewiele można dodać: Chrystus, spotkany, poznany, bo obecny w rzeczywistości swojego Ludu i w swoim Ciele, którym jest Kościół, przez chrzest uwalnia nas od grzechu, od śmierci, od lęku, także teraz w tym życiu czyni nas uczestnikami swojego Zmartwychwstania.

Niech dziś po południu wasze oczy będą szeroko otwarte, a serca i wolność niech się rozszerzają, ponieważ w czasie *Drogi Krzyżowej* będziemy kontemplować całą opisaną do tychczas dynamikę, całe dzieło zbawienia: Jego wcielenie w historii ludu izraelskiego, Jego mękę, ukrzyżowanie i zstąpienie do piekieł. Wzywam was więc ponownie do ciszy, zwłaszcza w drodze między jedną a drugą stacją, zachowując w sercu to, co Duch Święty w was wzbudza, sprowokowany przez słuchanie pieśni, czytań i medytacji.

Bardzo dziękuję za uwagę!